Nr. 99. Kraków, Wtorek 27 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hepcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Po zdobyciu Konstantynopola

W przededniu detronizacji Abdul-Hamida.

Wszyscy oczekują z niecierpliwością dalszych wypadków. Wszyscy czują, że dramat nieskończony, że dzień ostatecznego porachunku jeszcze nie nadszedł. Jeszcze nie zapadło rozstrzygnięcie o losie sułtana, niewolnika pałacowego wojsk salonickich — a rozstrzygnięcia tego oczekują wszyscy. Jak słychać, niedzielne zgromadzenie narodowe obradowało w dalszym ciągu nad losami sułtana i postanowiło żądać usunięcia Abdul-Hamida. Uchwała jeszcze nie zapadła.

Jeśli detronizacja zostanie uchwaloną, ma się udać do sułtana deputacja z szeikiem ul islam na czele i zawiadomić go o postanowieniu zgromadzenia narodowego. W razie dobrowolnego usunięcia, życie jego będzie szanowane i będzie mógł dalej mieszkać w jednym ze swych pałaców. W razie oporu ma zostać przemocą usuniętym z tronu.

Wychodzący w Paryżu młodoturecki organ *„Turquie Nouvelle“* *), uważa bliską detronizację sułtana za rzecz pewną i podaje pierwsza do wiadomości, że książe Reszad wstąpi na tron pod imieniem Mahomeda V.

Młodoturecki organ zagraniczny widocznie dobrze jest poinformowany o zamiarach wojsk salonickich, skoro występuje z podaniem imienia, pod którem przyszły sułtan wstąpi na tron i wita nowego władcę, podając bardzo sympatyczną charakterystykę księcia Reszada. Kto raz go widział w Konstantynopolu — pisze wspomniany organ — nie zapomni nigdy jego pięknych, niebieskich oczu, które są odbiciem głębokiej melancholji i dobroci. Melancholja, to następstwo moralnych i materjalnych trosk, które znosił przez 30 lat. Reszad ma prawdziwy strach przed absolutyzmem, którego sam był niemą i cierpliwą ofiarą. On potępia despotyzm, pociągający za sobą zawsze nędzę i rozlew krwi, a potępia go i dlatego, ponieważ go nie można pogodzić z reformatorskiemi dążnościami obecnego wieku.

Reszad, znający i szanujący zagranicznych myślicieli filozofów i socjologów, chce na gruncie ottomańskim zaszczepić wszystkie te instytucje cywilizacji europejskiej, które nie stoją w sprzeczności z tradycjami islamu i z podstawami prawnemi państwa ottomańskiego.

Natomiast o Abdul Hamidzie pisze paryski organ młodoturecki z rozgoryczeniem, poddając jego działalność surowej krytyce. „Tron osmański nie będzie już długo hańbionym przez krwiożerczego tyrana, który przez 30 lat powierzone mu państwo zdezorganizował i doprowadził do ruiny. Czerwony sułtan — jak go nazywa „Młoda Turcja“ — już nie istnieje, wyrzuty sumienia z powodu popełnionych w ciągu swego panowania tysięcznych przestępstw i zbrodni uczyniają go jeszcze bardziej czerwonym dla ludu. Historja znała jeszcze bardziej krwawych tyranów, ale ci mieli przynajmniej odwagę przy popełnianiu przestępstw, oni chcieli czegoś i odważali się sami na coś. Sułtan Abdul Hamid musi zniknąć z widowni. Jeżeli on dziś nie padnie od kul i bagnetów żołnierzy, których zmobilizował przeciw narodowi, to musi przynajmniej do końca życia w odosobieniu, które mu zostanie polecenem, pokutować za swoje winy, aby nie mógł kontynuować zbrodni, obciążających jego sumienie“.

Mając przed oczyma ten ciężki akt oskarżenia zagranicznego organu partji młodotureckiej, trudno przypuścić, by i obecnie rozszerzane pogłoski o rzekomem porozumieniu zdobywców stolicy z sułtanem miały poważniejsze znaczenie i miały w sobie coś prawdy. Oto berliński „Local Anzeiger“ donosi, że sułtan pozostanie na tronie jako sułtan nominalny. Aby zapobiedz ewentualnym zamachom stanu ze strony sułtana mają być wydane następujące zarządzenia:

Mury Ildizu będą zniesione, koszary Ildizu mieszczące 20.000 ludzi, będą zupełnie zniesione. Ildiz przemieniony przez Abdul Hamida w formalną fortecę, otrzyma tylko straż pałacową w sile jednej kompanji, która codzień będzie zmienianą i co dzień z innego pułku; przez to odebraną będzie sułtanowi możność przekupienia wojska; sułtan pokryje z własnych funduszów koszta ekspedycji wojskowej z Saloniki i podaruje narodowi większą część swego majątku, t. j. 50 miljonów funtów, które ulokowane będą w jednym z banków zagranicznych i mogą służyć za podstawę ekonomicznego odrodzenia państwa. Czy warunki te, choćby nawet zostały przez sułtana przyjęte, mogłyby być dostatecznem zadośćuczynieniem i ekspiacją ze strony Abdul Hamida, należy wątpić tembardziej, że jak doniosły nadeszłe depesze, wśród wojska panuje niezwykle wielkie oburzenie przeciw sułtanowi, a nastrój wojsk salonickich udzielił się już i ludności stolicy.

Jeśli dodamy jeszcze do tego i wynurzenie się popularnego Enwer-Beja, który wobec korespondenta „N. Fr. Presse“ na jego zapytanie, co się stanie teraz z sułtanem, powiedział, że tego się nie mówi, — jeśli uprzytomnimy sobie, że w Konstantynopolu portrety Reszada sprzedane są publicznie jako wizerunki przyszłego sułtana, to fakty te chyba niedwuznacznie mówią, same za siebie i dowodzą, że zdobywcy stolicy i pałacu sułtańskiego rozporządzają nie tylko władzą ale i tronem.

(Telefonem).

Proklamacja komendanta stolicy.

Konstantynopol. Mahmud Szefket wydał proklamację, w której oświadcza, że wojsko przybyło do Konstantynopola dla obrony konstytucji.

Sytuacja w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Ulice, place, most ze Stambułu do Pera, obsadzone są wojskiem. Stan oblężenia potrwa 2—3 tygodni. W dalszym ciągu odbywa się aresztowanie reakcjonistów.

Gratulacje.

Konstantynopol. Austrjacko-węgierski pełnomocnik wojskowy generał-major Giesl, złożył w towarzystwie niemieckiego attaché major Stempla gratulacje generałowi Mahmud Szefketowi, generałowi Hussein-Husni i innym generałom tureckim, za szybkie i wspaniałe przeprowadzenie operacji wojskowych i przywrócenie porządku.

Zatwierdzenie stanu oblężenia przez zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol. Zgromadzenie narodowe zatwierdziło zawieszenie stanu oblężenia nad stolicą i okolicą Konstantynopola.

Pogrzebanie poległych.

Konstantynopol. Według doniesień *Turquie* pogrzebano 1140 poległych po obu stronach. Żołnierze, którzy stawili opór, uciekli przeważnie w przebraniu w góry.

Przy ujętych żołnierzach znaleziono pieniądze i po kilka rewolwerów, których nie nosili przy zwykłem uzbrojeniu.

Po komedji słowiańskiej.

Nikt nie wątpił, iż uchwały Zjazdu słowiańskiego odbywającego się w Petersburgu przez kilka dni, będą miały tylko teoretyczne znaczenie; dowie się o nich społeczeństwo rosyjskie, rząd, dowiedzą się wszyscy Słowianie.

Społeczeństwa rosyjskiego całego, ani też rządu uchwały te obowiązywać nie będą, ani kierować w praktyce ich czynami; reszta zaś Słowian mogła sobie nieszkodliwie z ciekawością śledzić, co o nich w Petersburgu powiedzą.

Zjazd miał też jeden moment bardzo melodramatyczny: oto w ubiegłą środę o północy przybył do lokalu, w którym Zjazd obradowało, pomocnik komisarza policyjnego i zażądał od sekretarza wydania mu wszystkich referatów tudzież książek i broszur zgromadzonych na użytek Zjazdu. Komedja skończona!

Kto brał w niej udział? Jakie dobre wrażenie czy korzyści odnieśli z niej słuchacze? Oto pytania, na które szuka się odpowiedzi w refleksjach pozjazdowych.

Zjazd zorganizowano pod pozorem zajmowania się sprawami ludów słowiańskich; w istocie chodziło o co innego. Inicjatorowie zjazdu chcieli ratować mocno nadszarganą opinję Rosji w oczach Europy, zwłaszcza po ostatniem jej stanowisku wobec Serbji, którą początkowo pchała do wojny z Austrją, a następnie, gdy naprężenie stosunków austrjacko-serbskich doszło do najwyższego stopnia, sromotnie ją opuściła. Nie dziw więc, iż Serbowie zwrócili się ostro przeciw niej, zarzucając jej sobkostwo, a nawet zdradziecki podstęp. Opinję państwa należało ratować; znaleźli się więc lekarze, a nimi byli obradujący w Petersburgu „bracia Słowianie“. — Wśród omawianych spraw musiała się wybić ponad inne wbrew nawet woli większości uczestników — sprawa Polski.

*) Młoda Turcja.

Referat wygłoszony przez Szarapowa, działacza rosyjskiego, który wcale nie należy do postępowej Rosji, a tem tylko różni się od czystej krwi nacjonalistów, iż żywi uczucia szczerej przyjaźni względem Polaków, referat p. t.: „Niemcy i Słowiańszczyzna“ stał się kością niezgody uczestników Zjazdu, a nawet przyczyną ostrych obelg. A przecież Szarapow w końcowych wywodach swoich żądał tylko przyznania należnych praw narodowi polskiemu w granicach jego osiadłości etnograficznej, które powinno się wyrazić w zupełnej autonomji ziemskiej Królestwa Polskiego, w przywróceniu językowi polskiemu wszystkich praw w administracji miejscowej, sądzie i szkole i „w zupełnem równouprawnieniu Polaków w całej Rosji.

Ale Szarapow mimo wielkiego materjału dowodowego, wskazującego na korzyści zewnętrzne dla Rosji w chwili nadania autonomji Królestwu Polskiemu, a nie grożącej niebezpieczeństwem na wewnątrz, mimo wyraźnego pokazania palcem na ekspanzywne dążności państwa niemieckiego, kolonizującego już systematycznie Królestwo, — nie znalazł posłuchu; rezolucje jego częścią nie przeszły, częścią tak zostały zmienione, iż nie mają nawet teoretycznie żadnego znaczenia.

I tak z uchwał Stowarzyszenia słowiańskiego w Moskwie, imieniem którego przemawiał właśnie Szarapow, wiele zmieniono, pozostawiając zaledwo słowa: „sprawiedliwe rozstrzygnięcie kwestji polskiej“. Zjazd wykreślił natomiast słowa: „przywrócenie legalnych praw narodu polskiego“, zamiast zaś „autonomji“ wpisał „życzenie zaprowadzenia w Królestwie Polskiem samorządu ziemskiego i miejskiego z gwarancjami praw dla żywiołów niepolskich“.

Nic też dziwnego, iż po skończonem głosowaniu, w którem odrzucono autonomję Polski, a uchwalono autonomję Bośni, Szarapow zawołał:

„Widzę, iż większość obecnych rozumie tylko autonomję Bośni, lecz nie może pojąć autonomji Polski“.

Takich rezultatów można się było spodziewać po Zjeździe. Brali w nim udział zwolennicy dawnego panslawizmu, opartego na groźnych trzech hasłach Aksakowa: „Samoderżawie, prawosławie, narodnost‘“, a więc ludzie, którzy dążyli i dążą do zjednoczenia Słowian prawosławnych pod zwierzchnictwem Rosji z zupełnem pominięciem Słowian katolików; marzyli oni o stworzeniu potęgi słowiańskiej, któraby narzuciła Słowianom zachodnim prawosławie. Kierując się zasadą, iż kto nie prawosławny, ten wróg Słowiańszczyzny, odpowiednio postępowali wobec Polaków, wykluczając ich z przyszłego Związku Słowian.

Ale głosy, jakie padły podczas debat nad autonomją Królestwa z ust Szarapowa, Bobrińskiego, Lwowa, Milukowa i Pogodina wskazywałyby na to, iż w obozie panslawistów rosyjskich odbywa się jakaś fermentacja, że zjawiają się ludzie, którzy chcą wnieść do sfery dążeń starych panslawistów czynnik nowy, mianowicie stworzenie z Królestwa Polskiego przedmurza do przyszłej walki Słowiańszczyzny z Niemcami.

Bądź co bądź społeczeństwo polskie miało sposobność usłyszeć opinję przedstawicieli rosyjskich i przyjść do przekonania, że mimo oświadczenia prof. Pogodina w niedawnym wykładzie, iż kwestja polska jest najważniejszą sprawą rosyjską, bez której rozwiązania jest niemożliwem wewnętrzne powodzenie życia rosyjskiego, — że na ich pomoc w odradzaniu się swojem politycznem liczyć nie może.

* * *

Równocześnie z odbywającym się Zjazdem słowiańskim w Petersburgu, gdzie sprawa przyszłego ustroju Polski wysunęła się na czoło innych spraw słowiańskich, ukazuje się w organie urzędowym „Rossija“ artykuł, gdzie obok omówionego znaczenia Królestwa Polskiego pod względem strategicznym, podaje autor projekt rozbioru państwa rosyjskiego, jakiego dokonać mogą inne mocarstwa przez oderwanie Królestwa Polskiego. Mają tego dokonać — w myśl wskazówek „Rossji“ — głównie Niemcy. W jakim celu? Aby „cisami Polacy, którzy są tak wrogo usposobieni względem swych braci w Słowiańszczyźnie — Rosjan, zmienili swe uczucia na coś przeciwnego, gdy trafią pod ciężki ucisk Niemców“.

Autor artykułu domaga się wprost od Niemiec, aby rozpoczęły zaczepną akcję i wzięły dla siebie Królestwo Polskie. „Bo i cóż my tracimy na tem — mówi — jeżeli nieprzyjaciel, zagarnąwszy byłe Królestwo Polskie, do linji Suwałki-Brześć, ufortyfikuje się tam nawet tak silnie, że trudno nam będzie odebrać stracone? Możemy tylko na tem wygrać!“. Zbyt hojną ma „Rossja“ rękę, skoro bez dobycia oręża chce się pozbyć 150 miljonowej ludności po to tylko, aby Polaków spotkał większy ucisk. A równocześnie prawią w Petersburgu wielcy mężowie rosyjscy o swoich uczuciach względem „braci Słowian“. Czyż to nie komedja?!

W przededniu sesji.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(*B.*) Jutro rozpoczynają się wiosenne obrady parlamentu. Z uczuciem błogości niepomiarkowanej prasa wiedeńska zapisuje termin ten w swym kalendarzu politycznym i rozsiada się w huśtawce różanych nadziei. System Bienertha okazał się przecież mądrym: milczeć i czekać, co z tego będzie.

Na pozór rzeczy wzięły istotnie obrót nader pomyślny. Z wielkiej chmury, jaka nadwędrowała przy zamknięciu 18-tej sesji, spadł przy zagajeniu sesji nowej tylko drobny deszczyk. Gorączka wojenna od siebie wielce się przyczyniła do obniżenia temperamentów poselskich, nastał wręcz sentymentalny nastrój, a teraz zdaje się zanosić na jaknajpiękniejszą, iście wiosenną pogodę.

Prasa wiedeńska upatruje w zmianie tej przejaw zgoła przyrodzony. Ludom austrjackim — zdaniem tej prasy — poprostu ani się śnią jakieś tam spory i zwady. Gdzież tam. W gruncie rzeczy gorąco się nawet wzajem lubią i wytrzymać bez siebie nie mogą. Walka o byt, reformy gospodarcze, oto zagadnienia, któremi się zaprzątuje wyobraźnia i ku czemu dążą usiłowania zbiorowe. Z widowni staré najbardziej zawziętych, z Czech, nadchodzą nieustannie wieści o porozumieniu między ludnością obu narodów, co do pewnych funkcyj ekonomicznych. Wedle pojęć tutejszych wszystko to są znaki dowodzące, że waśń narodowościowa jest bezbożnym płodem agitatorów, a nie echem istotnych usposobień ogółu.

Nie potrzebuję zapewniać, że te sądy prasy wiedeńskiej zgoła są mylne. Porozumienie, jakie w sprawach gospodarczych często się osiąga, nie jest i nie może być dowodem, że pełnia warunków życia w obrębie Austrji jest pomyślną dla wszechstronnego rozwoju narodów. Niemcom na rękę jest szermowanie kwestjami gospodarczemi, gdyż w ten sposób radziby odwrócić uwagę od spraw innych, niemniej doniosłych, a dla należytego ustosunkowania składników państwa, nieodzownych.

Faktem jest niezaprzeczonym, że przewaga żywiołu niemieckiego, niczem nie usprawiedliwiona, stanowi bodziec walki, która chwilami może przycichnąć, ale ustać nie może.

Od czasu do czasu następuje zawieszenie broni i łapczywe załatwianie „spraw gospodarczych“. Ale po takiej fazie „pokojowej“, wraca z siłą wzmożoną kwestja narodowościowa i w zaklętem kole takiem poruszać się będzie Austrja tak długo, póki nie zdusi Niemców, albo się nie rozleci na cztery wiatry.

Być może, że obecnie znajdujemy się w toku takiej „fazy pokojowej“, takiego zawieszenia broni.

Czechy, gdyż ten kraj jest miarodajny, istotnie objawiają dotychczas usposobienie przejednawcze. Nie słychać wielkich haseł, w prasie rozlega się tylko echo potocznych swarów. Ale nie jest to symptom niezawodny. Parlament austrjacki ma to do siebie, że najsympatyczniejszy jest wtedy, gdy... posłów w nim niema. Gdy tylko pozjeżdżają się na obrady, wnet zęby zaczynają na siebie szczerzyć i języki wzajemnie pokazywać. Sielanka może się w mig zmienić w bijatykę gorszącą.

Lecz na razie słonko na niebie i w polnice austrjackiej przyświeca. Wierzmy, że pogoda się nie zasłoci

Przegląd polityczny.

Węgry.

Przesilenie.

Kluby polityczne radzą obecnie nad złożeniem nowego gabinetu, do którego pragną wprowadzić większą liczbę członków partji niezawisłości, by w ten sposób ją uspokoić i sprawę odrębnego banku odwlec do roku 1917. Ma być nawet dla nich stworzone osobne ministerstwo kolei.

Niemcy.

O polskie dzieci.

W parlamencie niemieckim przy budżecie oświaty wspomniano także i o polskich dzieciach. Na skargi posła ks. Jażdżewskiego, że język nasz tak uszczuplono w szkołach, odpowiedział przedstawiciel rządu, iż o rozszerzeniu praw języka polskiego w szkołach ludowych niema mowy, bo wtedy nie wychowywałyby one dzieci na „pożytecznych obywateli państwa pruskiego.“

Nowa placówka polska na kresach.

Społeczeństwo polskie w ostatnich para miesiącach poznało dość dobrze położenie Polaków na Śląsku, gdzie do zakusów wynarodowienia tamtejszego polskiego ludu przez Niemców, przybyło w ostatnich czasach nowe jeszcze niebezpieczeństwo: czechizacja. Bracia Słowianie, Czesi, okazali się nie gorszymi wrogami polskości, niż hakata pruska, nie przebierająca w środkach, bezwzględnie gnębiąca nas w tamtym zaborze. Czesi uderzyli w jedną z podstaw narodowej przyszłości: w wychowanie i nauczanie szkolne, nie dozwalając na otwarcie polskich szkół nawet tam, gdzie Niemców i Czechów jest znikoma mniejszość.

Wobec takiego stanu rzeczy Polacy śląscy bez różnicy stronnictw rozpoczęli żywą agitację narodową za tą sprawą nietylko w swoich zagłębiach górniczych, grupujących tysiące polskich robotników, ale rzucili inicjatywę i do Galicji, w pierwszej linji do Krakowa. Tą drogą powstał u nas zawiązek organicznej pracy w tym kierunku po manifestacyjnym wiecu śląskim w Komitecie dla spraw oświatowych śląskich, tą drogą dostała się sprawa w ręce Zarządu Głównego „Towarzystwa Szkoły Ludowej“, który wespół z takimże Zarządem „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie bierze na swoje barki zaspokojenie i doprowadzenie do skutku jednej z najpilniejszych potrzeb Śląska: założenie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej.

Sprawa postanowioną była w zasadzie jeszcze w przededniu wiecu śląskiego — otoczona z wielu względów poufnością nie przedostawała się do wiadomości publicznej — tymczasem zaś toczyły się wspólne narady obu tych instytucji, zjeżdżano na miejsce, oglądano grunt pod przyszły budynek (już kupiony), tymczasowy lokal (już wynajęty) — ostatecznie zaś wszystko to uzyskało zatwierdzenie obu Zarządów Głównych tych instytucji i oto jej plon:

„Macierz Szkolna“ i „Tow. Szkoły Ludowej“, zakładają własnym kosztem i z dniem 15 września br. otwierają, pierwszą klasę ośmioklasowego gimnazjum realnego w Orłowej na Śląsku. Zawiadywać niem będzie wspólne kuratorjum, złożone z delegatów obu towarzystw i z dyrektora zakładu. Zawiadomienie o otwarciu szkoły i plan naukowy odeszły już do władz szkolnych.

Tak więc gorącym życzeniom Śląska polskiego stanie się zadość — a społeczeństwo polskie we wszystkich zaborach przyjdzie niezawodnie z wydatną pomocą tej najstarszej dzielnicy piastowej, choć najmłodszej w odrodzeniu narodowem.

Pomocy tej ona potrzebuje natychmiast; stale, bo obie oświatowe instytucje nasze, które się na to wielkie dzieło odważyły, zbyt wiele mają już wziętych na się obowiązków narodowych, by i temu nowemu sprostać mogły bez szerokiego poparcia ogółu polskiego.

Stwarza się więc nam nowy cel na składkowanie publiczne:

„Na polskie gimnazjum realne w Orłowej!“ które musi we wrześniu tego roku otworzyć podwoje swoje dla dziatwy polskiej, bo w przeciwnym razie zagranie ją

także szkoła czeska, którą równocześnie się zakłada.

*

Z Zarządu Głównego TSL. komunikują nam jeszcze następujące szczegóły:

Ponieważ w obecnej sytuacji niema widoków, aby szkoła średnia z językiem wykładowym polskim powstać mogła kosztem państwa, przeto zostanie ona założona na razie jako szkoła prywatna kosztem samego społeczeństwa polskiego.

Ponieważ ta nowa placówka nauki polskiej powstaje w roku setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego, przeto zdecydowano, aby szkoła po wieczne czasy nosiła imię wielkiego poety.

Gimnazjum realne w Orłowej będzie uzupełniało założone dawniej i upaństwowione już gimnazjum filologiczne w Cieszynie i przyczyni się niewątpliwie do umocnienia ducha narodowego.

Pod hasłem: Gimnazjum realnego w Orłowej imienia Juljusza Słowackiego zbierajmy w tym roku Dar Narodowy Trzeciego Maja, tem bardziej, iż T. S. L. postanowiło z tegorocznego Daru Narodowego przeznaczyć część piątą na rzecz Gimnazjum w Orłowej.

Konkurencja nie na miejscu.

Znający stosunki w naszych instytucjach oświatowych zdziwili się, przeczytawszy w pismach notatki, że do tegorocznego obchodu rocznicy majowej rusza się także „Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej". Zdziwili się, bo wiadomą jest powszechnie rzeczą, że instytucja, pozostająca pod patronatem kardynała Puzyny, wypowiedziała wojnę wszelkiej oświacie w duchu postępowym, a od czasu do czasu rzuca na prowincję słabe promienie światła klerykalnego w postaci świątobliwych książeczek. Od czasu do czasu tylko, bo potem znowu zamiera i znów się gdzieś kiedyś przepoczwarzy — jak to niedawno stało się w Krakowie, gdy idące z wielkim rozmachem stronnictwo chrześcijańsko-socjalne i tę placówkę postanowiło zużytkować.

„Odrodzone" Tow. Oświaty ludowej rozpoczęło swą działalność od całkiem nie na miejscu konkurencji z drugiem towarzystwem oświatowem, jakkolwiek młodszem odeń w lata, ale starszem w prawdziwą pracę, bogatszem w zasługi: ze „Szkołą ludową". Mianowicie klerykalna „Oświata ludowa" wydała odezwę i rozesłała ją do pism ludowych prowincjonalnych (charakterystyczne, że pisma krakowskie jej nie otrzymały dotychczas!...), wzywając w niej „wszystkich dbałych o dobro naszej narodowej sprawy" do święcenia rocznicy majowej. Dotychczas byłoby wszystko w porządku, urządzanie bowiem obchodów patrjotycznych nie może być monopolem jednej partji, grupy, czy towarzystwa — ale „Oświata ludowa" poszła dalej, bo równocześnie wzywa do powszechnych składek w dniu 3 maja na swoje cele. I w tem właśnie leży nietaktowny i nielojalny krok tej instytucji.

Od roku bowiem 1901 bez przerwy, a z wzmagającą się ofiarnością, składa społeczeństwo polskie tej dzielnicy „Dar narodowy" na cele oświatowe do rąk Zarządu Głównego T. S. L., składa powszechnie, we wszystkich okolicach, ze wszystkich warstw społecznych, wprost nauczyło się już rocznicę majową uważać za „dzień T. S. L. — tymczasem teraz, po 7 latach stałego zwrócenia się ofiarności publicznej w tym jednym wyłącznie kierunku, przychodzą inni, aby przy tym, rozpalonym nie przez nich ogniu piec własną pieczeń. Rocznicę majową, nie kto inny, tylko Tow. Szkoły ludowej, przez swoje Koła, rozsiane w całym kraju uczyniło tak powszechnie dziś obchodzoną — przedtem tylko tu i ówdzie odbywały się jakieś obchody, ofiarności tak powszechnej też nikt przedtem nie potrafił i nie próbował nawet rozbudzić — gdzież więc była wtedy „Oświata ludowa", istniejąca od lat trzydziestu kilku (na papierze...)?!

Nie spodziewamy się wcale, aby jakikolwiek nasz protest mógł spowodować księży Spisa, Mytkowicza i dra Lubeckiego do cofnięcia się z tą nielojalną akcją składkową — uważamy jednak za nasz obowiązek publiczności, mogącej skutkiem podobieństwa nazw „Oświaty ludowej" i „Szkoły ludowej" popaść w bałamuctwo dróg i celów tej oświaty, zwrócić uwagę, że hasło, pod którem od lat siedmiu zbiera się w całym kraju na T. S. L. jest:

„Dar narodowy 3 Maja!"

*

Z Krak. Tow. „Oświaty ludowej" otrzymujemy następujący komunikat:

„Celem uczczenia obchodu Trzeciego Maja dokłada Krak. Towarzystwo Oświaty Ludowej wszelkiego starania, by zwłaszcza w tych miejscowościach gdzie są Czytelnie Towarzystwa, a wszystkich Czytelni T. O. L. jest przeszło tysiąc w kraju, odbyły się te obchody w jak największej liczbie. Po przesłaniu odpowiedniej odezwy, do Przew. Duchowieństwa z całego kraju wysłało Biuro T. O. L. w poniedziałek 26 b. m. w dalszym ciągu do wszystkich Czytelń Towarzystwa duże afisze o barwie biało-czerwonej, z których oprócz gorących słów wezwania do uroczystego obchodu Trzeciego Maja jest także zawiadomienie o odbyć się mającem nabożeństwie patrjotycznem i wieczornicy, względnie odczytu, które mają zainicjować, czy miejscowy Zarząd Czytelni T. O. L. czy Komitet miejscowy. Każda Czytelnia otrzymuje 3 afisze. Do tej przesyłki załączone zostały jeszcze duże odezwy okolicznościowe, jedna lista składkowa na zbieranie składek na cele Tow. Ośw. Lud. jako daru narodowego i karty, wyjaśniającej cel zbierać się mającej składki. Równocześnie wysłano również okolicznościowe odezwy do wszystkich członków Towarzystwa tak w Krakowie jak i na prowincji zamieszkałych, a do niej dołączono listę składkową.

W następnych dniach rozeszle jeszcze Towarzystwo dalsze druki, celem ułatwienia Czytelniom urządzenia uroczystego obchodu i wezwania jak najszerszych kół do wzięcia w nim udziału i złożenia ofiary na cele Towarzystwa jako instytucji narodowo-kulturalnej".

= A więc w zupełności potwierdzają się nasze słowa, że „Oświata ludowa" nietylko rozsyła druki składkowe do „jak najszerszych kół", ale ma nawet tę przykrą śmiałość nazywać te składki „Darem narodowym" a więc wszczyna odrębną akcję składkową zupełnie i dosłownie pod tem samem hasłem, pod jakim od lat 7 społeczeństwo polskie przyzwyczaiło się składkować na T. S. L.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. Nie grany od lat dziewięciu dramat Gerharda Hauptmanna: „Woźnica Henszel" ukaże się na scenie naszej we wtorek d. 27 bm. Rolę tytułową wykona p. Bolesław Leszczyński. Trzy zapowiedziane na tydzień bieżący występy Leszczyńskiego są już nieodwołalnie ostatnie, artysta ten rozpoczyna bowiem pod koniec tygodnia gościnę artystyczną we Lwowie. W poniedziałek d. 3 maja wznowienie wspaniałego dramatu Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały". Część dochodu przeznaczona jest na rzecz odnowienia grobowca Bolesława Śmiałego w Ossyaku.

Artyści teatru miejskiego przystąpili do prób z komedji „Król" Roberta de Flers i G. A. de Caillavet'a, autorów komedji „Miłość czuwa", ktra w sezonie ubiegłym cieszyła się tak długotrwałem powodzeniem.

Opera i operetka w Krakowie. Przedwczoraj odbyła posiedzenie komisja teatralna miejska, na której omawiano sprawę sezonu operowego. Upoważniono dyrektora Solskiego do rozpoczęcia pertraktacji z dyrekcją opery lwowskiej, tudzież zgodzono się na podwyższenie cen w czasie sezonu operowego. Komisja zatwierdziła repertoar operowy za czas od dnia 11 czerwca do dnia 15 lipca b. r., w którym będzie wystawionych 15 oper. Wreszcie uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej referat o stanie i rozwoju teatru krakowskiego, a referentem tej sprawy wybrano radnego Szatkowskiego.

Drugi raz pochowana. Zwłoki słuchaczki uniwersytetu Reinlówny, która popełniła niedawno samobójstwo, wydobyte z trumny, celem dokonania sekcji, pochowano napowrót, gdyż prokuratorja odstąpiła od dochodzeń wobec jasnego stanu rzeczy.

Z „Lutni." Na odbytem w bm. walnem zgromadzeniu członków zostali wybrani do zarządu: prezesem Edward bar. Lipowski, zastępcą Karol Markus, dyrektorem artyst. Adolf Steibelt, zastępcą dr Fr Bylicki. Weszli do wydziału: Adamski J., Bicz Ludwik, Bromowicz Wł., Doležal Ant, Ferentz M., Golch A., Lewicki Wł., Mendelsburg Z., Saski W., Sękowski Z., Urbański W., Zamorski Mat. Komisję kontrolującą składają: Bicz J., Grodzicki Wł., Madeyski J.

Towarzystwo filozoficzne odbędzie swoje walne zgromadzenie we środę, dnia 28 b. m. o godz. 5 po południu, w Seminarjum filozoficznem przy ul. św. Anny pod l. 12, parter.

Festyn T. S. L. — Krakowskie Koło Pań na posiedzeniu, odbytem dnia 24 kwietnia b. r., ustaliło ostatecznie program festynów, które w okresie tegorocznych uroczystości Trzeciomajowych zostaną urządzone w dniach 2 i 3 maja b. r. w parku dra Jordana. Tradycja festynów, jakie urządza corocznie Koło Pań, jest tak świetna, że można mieć zupełną pewność, że i tegoroczne festyny doborem programu i jego wykonaniem odpowiedzą wybrednym wymaganiom publiczności. Bo też panie, które podjęły się wykonania poszczególnych punktów programu, dokładają nadzwyczaj usilnych starań, by wszystko wypadło jak najpiękniej i by na każdym kroku dostarczyć starszym i młodzieży pełni uciech i zabawy. Oprócz stałych koszów szczęścia z nadzwyczaj pięknemi, a często i praktycznemi wygranemi, oprócz sprzedaży kwiatów, oprócz dostatnio urządzonych bufetów z rozmaitymi przysmakami, są przygotowane nader liczne niespodzianki, które niewątpliwie wyróżnią tegoroczne festyny od dawniejszych. Wobec tego, że te festyny przypadają na okres obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja, są one niejako manifestacją narodową na cześć wielkiego dzieła naszych przodków. I o tej stronie festynu niewątpliwie nie zapomni energiczne Koło Pań i — o ile wiemy — uprosiło już szereg osób, które mają przemawiać do zgromadzonej publiczności, na temat Konstytucji 3-go Maja.

Ciągnienie loterji TSL., którego termin pierwotnie wyznaczony był na dzień 30 grudnia 1908, na podstawie zezwolnia c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 23 marca 1909 L. 3648 odbędzie się nieodwołalnie d. 30 grudnia 1909 roku. Zarząd główny TSL. zawiadamia o tem wszystkich posiadaczy losów TSL. za pośrednictwem prasy oraz osobnemi ogłoszeniami afiszowemi. Nadmienia się wreszcie, że wszystkie losy, będące w rękach publiczności, są ważne, chociaż na nich nowy termin (30/12 09) ciągnienia nie jest uwidoczniony. Dotyczy to również losów, które są w posiadaniu Kół TSL, agencji, trafik i t. p., gdzie są jeszcze do nabycia po 1 koronie. Spodziewać się należy, że zbyt tych losów wydatnie się podniesie, jeśli ogół polski weźmie pod uwagę niezwyczajnie wzmożoną akcję TSL na polu obrony zagrożonych kresów, że wspomnimy tylko będące w budowie seminarjum polskie w Białej, postanowione gimnazjum realne w Orłowej i t. d. Skład główny losów w biurze loteryjnem TSL w Krakowie ul. Florjańska 15.

Wyjaśnienie. W sobotni artykuł, omawiający bieżące sprawy ludowe, wkradła się pewna niedokładność co do ustawy o dwutypowych seminarjach, która nie tuż przed samą ostatnią sesją sejmową została sankcjonowaną, ale sankcję tę uzyskała jeszcze w r. 1907, a więc wtedy, gdy posłów ludowych był w Sejmie zaledwo czterech. Co się zaś tyczy wniosku posła Wasunga w tej sprawie, to żądał on poddania regulaminu ustroju tych seminarjów rewizji specjalnej ankiety.

W sprawie wystawy częstochowskiej odbyło się wczoraj w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej zgromadzenie interesantów. Wystawa otwartą będzie w czasie od 5 sierpnia do 15 względnie 30 września 1909. Wystawa obejmuje następujące działy: 1. Przemysł wielki i średni. 2. Przemysł domowy i rękodzielniczy. 3. Rolnictwo, leśnictwo, rybołostwo, ogrodnictwo. 4. Dział ogólny. Obecny na zgromadzeniu poseł Zieleniewski wskazał na znaczenie wystawy dla przemysłu galicyjskiego, któremu nadarza się pożądana sposobność zawiązania nowych wzgl. rozszerzenia istniejących już stosunków handlowych z Królestwem Polskiem. Celem poparcia akcji komitetu poczyni mowca starania w sprawie zorganizowania w Krakowie miejscowego komitetu wystawy. Do komitetu zaproszeni zostaną delegaci interesowanych korporacji, jak centralnego związku gal. przemysłu fabrycznego,

kraj. związku przemysłowego, ligi pomocy przemysłowej, izb handlowych i przemysłowych etc.

Pożegnanie hr. Tarnowskiego. Podaliśmy już w swoim czasie wiadomość, że hr. Stanisław Tarnowski ustępuje w tym roku z katedry uniwersyteckiej. Pożegnanie jego nastąpi 25 maja b. r. w auli uniwersyteckiej. Dzień przedtem odbędzie się staraniem akad. Koła art. miłośników klasycznego dramatu, przedstawienie w teatrze miejskim, na którem odegraną będzie komedja historyczna Szujskiego: „Dwór królewicza Władysława“. — Wieczorem zaś 25 maja b. r. odbędzie się towarzyskie zebranie w salach starego teatru.

Ostrzeżenie. Niejaki Józef Landau w Wiedniu anonsuje w gazetach aparat nazwany „Hör trommel“, który ma usuwać głuchotę i ma być niezbędnym przy każdem cierpieniu uszu. Ponieważ aparat ten wedle orzeczenia najwyższej rady zdrowia przy niestosownem użyciu może wywołać ciężkie następstwa dla zdrowia, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 20 stycznia 1909 L. 34812 ex 1908 wzbroniło utrzymywania na składzie i sprzedaży tego aparatu.

Firma „Energos Comp.“ w Dreźnie rozsyła elektryczne aparaty nazwane Energos wraz z broszurką, zachwalającą w sposób szalbierczy te aparaty, jako środek przeciw wszelkiego rodzaju schorzeniom włosów i skóry głowy. Aparaty te wedle orzeczenia najwyższej rady zdrowia należy uważać jako niebezpieczne dla zdrowia, ponieważ przy niewłaściwem ich użyciu mogą nastąpić oparzenia lub nadżarcia skóry. Z tego powodu Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 31 stycznia 1909 L. 34608 ex 1908 wzbroniło utrzymywania na składzie i sprzedawania rzeczonych aparatów.

Zderzenie dorożki z tramwajem. Przedwczoraj z powodu spłoszenia się konia dorożkarskiego, miało miejsce zderzenie dorożki z tramwajem, skutkiem czego jadący fjakrem nadkomisarz policji dr Broszkiewicz i jego syn doznali licznych obrażeń na ciele. Dr Schwarz, jadący w towarzystwie p. Broszkiewicza, wyszedł z wypadku cało.

Nieszczęśliwy małżonek. Wczoraj o godz. 9 wiecz. przyszedł na pogotowie ratunkowe niejaki Wawrzyniec S. poparzony gorącą wodą na łopatce i ramieniu, mając przytem złamane żebro. Żebro złamał mu jego krewny, a gorącą wodą oblała go żona.

Wyrafinowane oszustwo. Przed przeszło tygodniem zgłosił się do krakowskiego adwokata dra Steinberga jakiś człowiek, przedstawił się jako właściciel majątku ziemskiego i prosił go o możliwie szybkie wyrobienie mu hipotecznej pożyczki. Na dowód, iż jest posiadaczem ziemskim, dwaj przez niego przyprowadzeni ludzie złożyli przysięgę. Wobec tego dr Steinberg wyrobił mu pożyczkę 1200 kor. Skoro jednak akta tej sprawy odeszły do urzędu wymiaru należytości i do hipoteki, w kilka dni potem zgłosił się do dra Steinberga ów prawdziwy właściciel ziemski, za którego żądający pożyczki się podał. Zawiadomiona o tem policja, zbadała, że oszustem jest niejaki Stanisław Ziomek. Telegramy rozesłane za nim były już spóźnione, albowiem, jak doniosła policja z Bremen, Ziomek 24 bm. odpłynął do Ameryki.

Aresztowanie włamywaczy. Dzisiaj nad ranem aresztowała policja włamywaczy Antoniego Miceusa 20-letniego wyrobnika, Józefa Golonkę, 20-letniego murarza i Benjamina Chrobaka, którzy włamali się w ubiegłym tygodniu do trafiki Buttnera przy ul. św. Józefa na Kazimierzu.

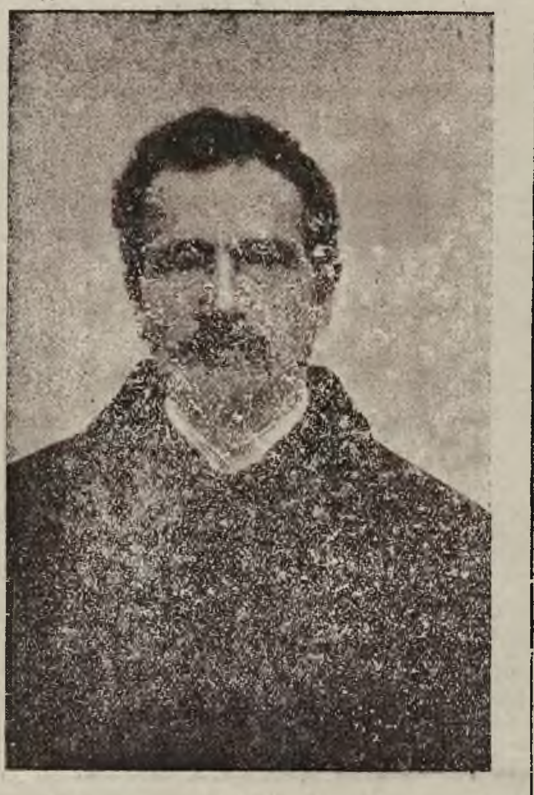
Katowanie dziecka. Mieszkańcy przy ul. Batorego l. 12 żalą się, że żona tamże zamieszkałego wyrobnika, Andrzeja Plewy, od dłuższego czasu katuje w nielitościwy sposób swoje 3-letnie dziecko.

Pierścionki starożytne, wysadzane brylantami, w kształcie gwiazdki odebrała wczoraj policja od jakiegoś młodzieńca, który nie umiał wyjaśnić, skąd je wziął.

Ostatni akt tragedji paczółtowickiej.

Los jedynego pozostałego przy życiu sprawcy skrytobójczego morderstwa Färberów dobiega końca. Do trzech mogił niewinnych ofiar zgrozą przejmującego mordu przybyły niedawno dwie świeże mogiły — Gorylowej, którą nędza i rozpacz rzuciła w objęcia samobójczej śmierci i Leona Barcickiego głównego herszta, który zginął w czasie buntu więźniów trafiony kulą karabinu dozorcy Wolańskiego. Jakieś *fatum* zawisło nad sprawcami mordu. Pozostał Jakób Goryl — jedyny świadek i sprawca mordu i grabieży w dniu 18 grudnia 1908 r. — i dzisiaj właśnie zasiada na ławie oskarżonych przed Trybunałem Sprawiedliwości!

Na salę wprowadzono oskarżonego Goryla. Średniego wzrostu, blady, przygnębiony spogląda Goryl miłosiernie ku ławie przysięgłych jak gdyby tam prosił o łaskę, szukał przebaczenia. Jakiś ból maluje się na jego twarzy, jakiś żal, że... przyznał się do czynu — bo przecież mógłby obecnie wobec śmierci Barcickiego tak świetnie się bronić.



Jakób Goryl

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, jako wotanci zasiadają: radca Kulikowski i sędzia powiat. Kraus. Oskarżenie wnosi zast. prokuratora dr Jendel — obwinionego broni dr Klębkowski. Na sali obecny nadto dr Jankowski, jako rzeczoznawca lekarski.

Publiczności nie wiele, z jakich 30 osób, w tem trochę kobiet — liczba biletów bardzo ograniczona.

Ławę przysięgłych tworzą pp.: Fischer, Grabowski, Launer, Maślakiewicz, Marcisiewicz, Mensik, Nass, Niedzielski, Uznański i p. Sznajdrowicz, jako zastępca.

Prokuratorja obwinia Jakóba Goryla:

a) o zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnionego w nocy z 18 na 19 grudnia 1908 na Magdalenie Mrożkównie, służącej Färberów (134, 135 ust. I i II u. k.)

b) o współudział bezpośredni w skrytobójczem morderstwie Maurycego i Salomei Färberów (§§ 5, 134, 135 u. k.)

c) o przekroczenie § 36 patentu z 24/10 1852 l. 223 Dz. p. p. — że bez istotnej potrzeby broń przy sobie nosił.

Miejsce popełnienia zbrodni.

W Paczółtowicach — wiosce obok Krzeszowic przy drodze, wiodącej wzdłuż wsi, stoi dom z ogródkiem, mieszczący w sobie wyszynk, własność bł. p. Färberów.

Wczesnym rankiem dnia 19 grudnia 1908 zapukał do szynku Tomasz Lenczowski, lecz nikt nie odpowiadał. Wtedy mu się coś podejrzanem, zawezwał wójta Małodobrego, sąsiadów i wyważono drzwi. Przybyłym przedstawił się zgrozą przejmujący widok. Przy szynkwasie na przeciw drzwi wchodowych leżał trup Färbera, dalej w progu drzwi, prowadzących do drugiej izby leżała na wznak żona Färbera, w drugiej zaś izbie za szafą zwłoki Magdaleny Mrożkównej w pozycji siedzącej ze spuszczoną głową. Zawiadomiono natychmiast żandarmerję i sąd, który wydelegował tego samego dnia komisję. — Mordercy dali 7 strzałów — jak stwierdziły pozostawione głuzy i kule, znalezione obok zwłok.

Początkowo pościg za sprawcami był bezskuteczny. Zbrodniarzy — jak to obszernie w swoim czasie donosiliśmy — wykryto wśród znanych okoliczności — a mianowicie Barcickiego aresztowano w Jaworznie, gdy futro Goryla chciał sprzedawać.

Zeznania morderców.

Barcicki początkowo wypierał się zarzuconych mu czynów — przyznał się dopiero wówczas, gdy Goryl opowiedział przebieg i historję mordu. Wspólnie z Bilskim — zeznał Goryl — postanowili obrabować „banczek pod lasem“, od tego jednak zamiaru odstąpili, gdyż Bilski, dowiedziawszy się o stosunkach majątkowych Färberów postanowił ich właśnie obrabować i nakłonić do tego Goryla, co mu się tam łatwiej udało, że Goryl znajdował się w opłakanych stosunkach majątkowych (Bilski rekte Barcicki zeznał w śledztwie, że projekt napadu na Färberów podał Goryl).

W tym też celu — jak obaj zgodnie podali — przed krytyczną nocą trzykrotnie a mianowicie 14, 15 i 16 grudnia jeździli do Paczółtowic z postanowieniem „sprawienia“ Färberów, a jednak za każdym razem wracali z niczem, nie znalazłszy odpowiedniej sposobności.

Dnia 18 grudnia około 6 wieczorem przyszli do Paczółtowic i tutaj ukryci czekali do 9 godziny. Po zamknięciu karczmy wpuścił ich Färber, a gdy nalewał drugą kolejkę wódki, Bilski na dany znak przez Goryla strzelił 2 razy z rewolweru do Färbera i położył go trupem. Na krzyk służącej wybiegła Färberowa ze sypialni, wzywając pomocy — wówczas Bilski, zachęcony znowu przez Goryla: „strzelaj bo krzyczy“, dał do niej 3 strzały mimo że już po pierwszym padła nieżywa na ziemię. Służąca tymczasem schroniła się w sąsiednim pokoju sypialnym. Obaj napastnicy chcąc się pozbyć jedynego świadka ich zbrodni, postanowili i Mrożkównę „sprawić“ i w tym celu Goryl strzelił do niej z polecenia Bilskiego, otrzymawszy od niego na ten cel rewolwer.

Po „sprawieniu“ Färberów i służącej — mordercy zrabowali biżuterje, ubrania, pieniądze zamknęli drzwi na klucz, klucz zabrali ze sobą, wrócili do mieszkania Gorylów w Krowodrzy, gdzie nastąpił podział łupów.

Orzeczenie lekarzy.

Lekarze orzekli, że strzały dane do Färbera i żony były śmiertelne i spowodowały natychmiastową śmierć. Mrożkówna, ugodzona kulą w okolicy przedniej części kości ciemieniowej, zginęła natychmiast tak, że nie mogła się ani kroku ruszyć. Zresztą na ciele Mrożkównej niema żadnych innych obrażeń.

Fakt ten, że Mrożkówna zginęła natychmiast jest bardzo ważny ze względu na tłumaczenie się Goryla, złożone w śledztwie. Zeznał on bowiem, że do Mrożkówny strzelał dlatego tylko, aby spróbować czy rewolwer głośno strzela!!, zresztą był przekonany, że ona już nie żyje, gdyż Bilski poprzednio dał do niej 2 strzały, ranił ją, a ona czołgając się schroniła się do drugiej stancji. Tłumaczenie to jednak okazuje się nieprawdziwe — przeczy bowiem temu orzeczenie lekarzy.

Przesłuchanie Goryla.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Goryl zeznaje głosem słabym, niewyraźnie. Do winy się nie poczuwa. Twierdzenie jego, że powodem napadu była nędza w domu, okazuje się nieprawdziwem, gdyż stwierdzono, że jeszcze w jesieni z. roku sprzedał półtrzecia morga gruntu, odziedziczonego po ojcu.

Goryl opowiadał następnie o poznaniu się z Barcickim w czasie jazdy koleją z Warszawy do Krakowa. Do Paczółtowic jeździli kilkakrotnie. Z żywą gestykulacją wśród poważnego spokoju na sali, opowiada dalej o samym akcie mordu. Barcicki strzelał do Mrożkównej trzy razy, twierdzi, że nie mógł jej trafić, pomimo, że Goryl trzymał ją za rękę — ale Goryl wypiera się, jakoby sam do niej strzelał.

Rozprawa trwa dalej.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Wtorek: „Woźnica Henszel“ sztuka w 5 aktach J. Hauptmana. (Gościnny występ Bolesł. Leszczyńskiego).

Środa: „Honor“ Sudermanna. (Przedostatni występ B. Leszczyńskiego).

Czwartek: „Woźnica Henszel“. (Ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król“. kom. w 4 akt. A. Caillaret'a i Roberta de Fleurs (nowość).
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kopciuszek“ (ceny do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. Stanisł. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy:

We Wtorek: „Na dnie“ dramat w 4 aktach przez M. Gorkij'a.
We środę teatr zamknięty.
W czwartek poraz pierwszy: „Ach to Zakopane“. Ad. Walewskiego,
W piątek teatr zamknięty.

Bank parcelacyjny.

Nasz Bank parcelacyjny odbył wczoraj doroczny swój przegląd sił, który wypadł tak dla samej instytucji, jak też dla armji ludowej, imponująco.

Szczególnie podnieść musimy zaufanie, z jakiem lud polski darzy tę prawdziwie ludową instytucję. I tak, gdy z końcem roku 1908 i początkiem tego roku wskutek paniki wojennej prawie wszystkie kasy i największe banki w Galicji nie mogły opędzić się i nastarczyć pieniędzy dla tych, którzy na gwałt wyciągali z kas swe oszczędności, w Banku parcelacyjnym stan wkładek zupełnie się nie zmniejszył i owszem powiększył, gdyż masa tych ludzi, którzy powyjmowali swe wkładki z innych banków, składali je do Banku parcelacyjnego jako do instytucji, która w interesach swych nie bawi się w żadne hazardy i daje zupełną gwarancję bezpieczeństwa. A stan wkładek w ciągu 1908 r. wzrósł w Banku parcelacyjnym o miljon koron i wynosił 1,700.700·70 K.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy znowu parę kroć tysięcy wkładek przybyło do Banku parcelacyjnego i to głównie od włościan.

I rzeczywiście, Bank parcelacyjny zasługuje w zupełności na zaufanie. Gdy bowiem wskutek kompletnego nieurodzaju w całym kraju, krachu w Ameryce, tudzież grożącej z Serbją wojny zachodziła obawa, że pokup na ziemię się zmniejszy, Bank parcelacyjny, nie chcąc hazardować, jął się interesów komisowych, które zupełnie nie pociągają żadnego ryzyka.

Dochód w roku 1908 wynosił 105,192·80 koron, o kor. 59·96 mniej, jak w roku 1907, a na dochód ten składa się w przeważnej części różnica między procentami płaconymi przez Bank parcelacyjny innym instytucjom, a pobieranymi od nabywców, co przy olbrzymim obrocie daje grube kwoty. Naturalnie, że i z kupna gruntu płynęły dla Banku olbrzymie dochody.

Cele ogólno-kulturalne, jakoteż gospodarcze poszczególnych parcelacji jak np. straże pożarne, kopanie odwaniających rowów, studnie, zakładanie szkół, znalazły w Banku parcelacyjnym gorliwe poparcie i tak:

W roku 1908 wydano na powyższe cele kwotę 22.521·79 koron, razem zaś od założenia Banku wydano kwotę 56.527·29 kor.

Nie mniej ważną rzeczą jest zwrócenie przez Bank parcelacyjny uwagi na wschodnią Galicję, gdzie cały szereg spekulantów wyzyskiwał ludność polską, przesiedlającą się z Galicji zachodniej do wschodniej. W ciągu ostatnich dwóch lat rozparcelował Bank kilka majątków w Galicji wschodniej między Mazurów w obszarze 3000 morgów.

Dla osadników tych potworzył Bank osobne gminy, pobudował szkoły i udotował kościoły.

W roku bieżącym zaś objął Bank parę nowych majątków w Galicji wschodniej: Tomaszowce i Miękisz, gdzie również potworzy kolonje polskie.

Wczorajsze Walne Zgromadzenie odbyło się wśród znacznej liczby członków. Na zgromadzenie to nie zjawili się wszechpolacy, a nawet widząc, że w Banku parcelacyjnym nie zdołają upiec swej pieczeni, część ich ustąpiła z Banku. — Nie wielka szkoda, krótki żal.

Walne Zgromadzenie po rzeczowej dyskusji uchwaliło jednogłośnie absolutorjum z czynności dyrekcji za rok 1908 i uchwaliło wnioski dyrekcji do rozdziału zysku w roku 1908.

Na wniosek posła Stefczyka uchwalono wyjątkowo na ten rok dywidendę w kwocie 7 proc., a 1 proc. dywidendy przeznaczono na cele kulturalne z uwzględnieniem wystawy etnograficznej, mającej się odbyć w roku 1910, we Lwowie i funduszu pomnika Słowackiego.

Wieści z kraju.

Węgrzy na obchodzie Trzeciego Maja we Lwowie. Na obchód Trzeciego Maja we Lwowie wybiera się deputacja węgierskiej młodzieży uniwersyteckiej, złożona z 40 osób pod przewodnictwem posła do Sejmu węgierskiego, dra Ernesta Kovacsa, który już raz prowadził taką węgierską wycieczkę do Lwowa. Możeby „bratankom“ przypomnieć, jak ich rząd traktuje Polaków na Orawie i Spiżu. Postaramy się, aby posła Kova'csa doszły nasze artykuły o tym ucisku.

Tow. dziennikarzy polskich na odbytem w niedzielę w Lwowie walnem zgromadzeniu swoich członków uchwaliło na wniosek rad. Laskownickiego jednomyślnie następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich przyłącza swój głos do protestu całego społeczeństwa polskiego przeciw zamiarowi odłączenia ziemi chemskiej od Królestwa Polskiego, jako nowemu aktowi gwałtu i bezprawia na żywem ciele naszego narodu.

Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich wyraża przekonanie i nadzieję, że całe uczciwe dziennikarstwo cywilizowanego świata poprze nasze usiłowania, aby niedopuścić do ohydnego gwałtu, podobnie jak to już uczyniły bezstronnie, a duchem słowiańskiego braterstwa przejęte organy czeskiej chorwackiej i słowiańskiej opinii publicznej, którym za ten ich czyn przesyła polskie dziennikarstwo wyrazy „serdecznej wdzięczności“.

Wystawa sztuki polskiej we Lwowie, w rocznicę Grunwaldzką, uchwalona została przez komitet obchodowy. Z inicjatywy wiceprezydenta m. Lwowa Rutowskiego odbyło się zebranie artystów, na którem wybrano sekcję wystawy sztuki polskiej, której polecono rozpocząć rokowania z polskimi artystami w Krakowie i Warszawie.

Przyjęcie wyroku. Monczałowski Jarosław, zasądzony za szpiegostwo wojskowe na rzecz Rosji na 3 miesiące więzienia z postem co dni 14, przyjął wczoraj wyrok.

Ofiara zawodu. We Lwowie powtarzają się ustawicznie wypadki przy budowach nowych domów, gdzie robotnicy są narażeni ustawicznie na wielkie niebezpieczeństwa, pokaleczenia, nawet śmierć. Niedawno temu poranił ciężko spadający sufit betonowy pięciu robotników, to znów przy budowie koszar koło rogatki Janowskiej zostały skaleczone ciężko dwie robotnice, aż wreszcie przedwczoraj postradał życie robotnik Tomasz Filar. Wypadek miał następujący przebieg: Jeden z robotników zrzucał z trzeciego piętra nowo budującej się kamienicy odrzynki belek, nie postawił jednak innego robotnika, celem przestrzegania innych o niebezpieczeństwie. W tej właśnie chwili zbliżył się ś. p. Tomasz Filar do miejsca, na które spadały odłamy drzewne, chcąc sobie jeden wybrać. Kiedy był zajęty przeglądaniem, spadła mu na tył głowy ciężka belka i przyprawiła go o śmierć. Filar liczył lat 40, pozostawił żonę. Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo, celem zbadania, kto ponosi winę.

Upadek z okna. We Lwowie miał miejsce onegdaj straszey wypadek: Służąca Bronisława Bednarczykówna wypadła przez okno z II. piętra kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej. Nieprzytomną odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie lekarze stwierdzili złamanie czaszki, ręki i krwiotok wewnętrzny. Nie wiadomo na razie, co było przyczyną upadku; czy Bednarczykówna wyskoczyła z okna w zamiarze samobójczym, czy też zajęta myciem okien wypadła z powodu braku środków bezpieczeństwa. Pracodawczyni jej twierdzi, iż służąca miała myć podłogę i prawdopodobnie przy otwieraniu okien wypadła na bruk. Śledztwo wykryje prawdopodobnie przyczynę wypadku.

Gospodarka pocztowa na Podhalu. Pocztmistrzem w Chochołowie był niejaki Kwapniewski, były dozorca robotników. Otóż ów Kwapniewski zasadził do kryminału na 1 rok swego posłańca pocztowego, a ten spowodował, że dyrekcja poczt przysłała na szkontrum komisarza p. Niegłosa w marcu br., który, skonstatowawszy olbrzymie braki na poczcie, zasuspendował Kwapniewskiego. Dotąd zgłosiło się w Chochołowie z górą 150 poszkodowanych, którzy mieli otrzymać dolary amerykańskie — a nie otrzymali, co dowiedli listami i recepisami amerykańskimi. Podobne zgłoszenia wpływają bez ustanku i do poczty w Nowym Targu, ale personal pocztowy to tłumi. Nawet listy i gazety nie bywają regularnie doręczane, boć przecież chodzi o skórę p. pocztmistrza i wykrycie oszustw na tut. poczcie.

Faktem jest, że p. pocztmistrz o oszustwach na poczcie wiedział, a doniósł dopiero wtedy, gdy kupił za bezcen kamienicę od Świętego.

Czujny wachmistrz żandarmerji. Urząd podatkowy w Rożniatowie, co tylko nie stał się przed paru dniami ofiarą rabunku nieznanych na razie złodzieji. Spłoszył ich patrelujący, czujny wachmistrz żandarmerji, p. Gajewski, który usłyszał podejrzane szmery pod budynkiem, w którym mieści się urząd podatkowy. Zanim zdołał przybyć na pomoc p. Gajewskiemu, stróż nocny, złodzieje znikli w ciemnościach nocy. Wachmistrz rzucił się w pościg za nimi, jednak bezskutecznie, ponieważ bandyci strzelali z rewolwerów.

Wybory w Kolbuszowskiem. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie Kolbuszowa i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich, na 7 czerwca, dla grupy gmin miejskich, na 8 czerwca, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 9 czerwca, dla grupy większych posiadłości na 14 czerwca br. Wybory te odbędą się w miejscach ustawą przepisanych. Wyborcom wydane będą karty legitymacyjne, zawierające bliższe oznaczenie miejsca i godziny, w których wybory odbyć się mają. Do Rady powiatowej w powiecie Kolbuszowa wybierają: grupa większych posiadłości 7 członków; grupa najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu 1 członka, grupa miast i miasteczek 6 członków; grupa gmin wiejskich 12 członków.

Dobra nauczka. W Rzeszowie miał miejsce bardzo humorystyczny wypadek. Jeden z nauczycieli ludowych prosił swego kierownika o jednodniowy urlop, celem załatwienia spraw familijnych. Kierownik urlopu odmówił. Nauczyciel udał się do inspektora szkolnego okręgowego i uzyskał u niego nietylko urlop, ale nawet p. inspektor zastąpił go w klasie I., ucząc od godziny 8—10 rano, dając tym przykładem lekcję koleżeństwa i życzliwości wzajemnej kierownika dla grona nauczycielskiego.

Okrutny ojciec. Jakób Ufir, rolnik w Kowańcu koło Nowego Targu, bardzo majętny, miał córkę Agnieszkę, którą zamknął w stajni jak bydle, gdzie karmił ją sianem, słomą i sieczką. Dziewczę — głuchonieme marniało, sąsiedzi o tem wiedzieli, ale milczeli, aż komendant tut. posterunku — p. Stiasny, który wyśledził w r. 1908 zabójców chłopa Jagieły, z Ochotnicy, zjawił się w Kowańcu w nocy i w stajni znalazł nagie 16 letnie dziewcze pod żłobem, wynędzniałe, obrośnięte całe.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Żandarmerja zrobiła natychmiast doniesienie do prokuratorji.

Listonosz wiejski. Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Delejowie służbę listonosza wiejskiego w dwu rejonach, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki dla miejscowości Łany, zaś we wtorki, czwartki i soboty dla Tumirza.

Z innych zaborów.

Broszura w sprawie kresów wschodnich. Świeżo ukazała się w Poznaniu Franciszka Rabbowa, właściciela wsi pod Poznaniem, skierowana przeciw hakatystom. Na podstawie własnego, długoletniego doświadczenia, wytyka autor materjalne i moralne szkody, jakie ponosi ludność niemiecka, zamieszkała w Poznańskiem, wskutek polityki hakatystów i omawia wogóle dzisiejsze czasy wszechwładnego panowania szowinizmu. Broszura ta jest ciekawa nietylko ze względu na wypowiedziane w niej myśli, ale i ze względu na to, że autorem jej, jest Niemiec.

Dom zarobkowy w Łodzi. Grono ludzi zamierza założyć w Łodzi dom zarobkowy pod patronatem „Chrześcijańskiego Tow. dobroczynności“. W myśl projektu organizatorów, dom zarobkowy, dostarczać będzie zamożniejszym mieszkańcom robotnic: do prania, mycia podłóg, prasowania, cerowania pończóch, reperacji bielizny itd. Dom zarobkowy dawać będzie także schronisko i utrzymanie biedakom, czasowo pozbawionym pracy. W salach domu zarobkowego wykonywać będą ci, którzy znajdą tam schronienie, różne przedmioty w zakres rzemiosła wchodzące, ze sprzedaży których będzie można osiągnąć pewien dochód.

Samobójstwo skazańca. W warszawskiem więzieniu powiesił się na ręczniku starzec, Żyd Eulenberg, skazany na katorgę za sprzedawanie fałszywych premiówek... — Eulenberg zostawił kartkę, w której pisze, że został niewinnie zasądzonym.

Jubileusz Słowackiego w Wielkopolsce.

Prasa poznańska umieściła wczoraj na czele swoich numerów odezwę jubileuszowego Komitetu wykonawczego z podpisami przedstawicieli wszystkich grup politycznych społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, wzywającą do urządzenia obchodu w całym kraju o ile możności jednocześnie wszędzie a to w rocznicę urodzin Słowackiego: 23 sierpnia.

W tym dniu odbędzie się w Katedrze poznańskiej uroczyste nabożeństwo, oraz publiczny uroczysty obchód. W drugiej połowie października nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i biustu Słowackiego w teatrze polskim, a wieczorem tego dnia przedstawienie uroczyste jednego z dramatów wieszcza, poprzedzone stosownym prologiem poetyckim.

Komitet wykonawczy podał też celem ułatwienia urządzenia obchodu, program uroczystości, jaką w miejscowych warunkach urządzić można: deklamacja, odśpiewanie kantaty, wykład, przedstawienie w obrazach świetlnych życia i dzieł Słowackiego, wreszcie odczytanie jakiego ustępu z Jego utworów. Komitet stara się o kantatę, wydaje broszurę o Słowackim, zestawia obrazy świetlne z wykładem i wybiera stosowne do deklamacji i odczytania ustępy.

Listy z prowincji.

Jasło.

Wszechpolskie szakale.

Jeszcze nie zamilkły głosy oburzenia całej prasy galicyjskiej z powodu szakalej zachłanności partji endeckiej na mandaty po świeżo zmarłym hr. Dzieduszyckim, a już mamy nowy kwiatek rozbestwienia politycznego tej partji do zanotowania.

Zdarzyło się mianowicie, że kilka tygodni temu, poseł ks. Pastor zemdlał w parlamencie wskutek przemęczenia i nie dość ścisłego przestrzegania ordynacji swojego lekarza. Dla szakali endeckich dwukrotny taki wypadek wystarczył już do rzucenia się odrazu na okręg ks. Pastora. Ni stąd ni zowąd zjawił się w niedzielę 18 bm. sztabowiec endecki prof. Buzek ze swoją świtą najpierw w Jaśle, potem w Strzyżowie, w obydwu miastach „owacyjnie" witany przez... polskich demokratów, ludowców, socjalistów i syonistów chyba, tylko nie przez wszechpolaków, bo takich w tym okręgu prawie zupełnie niema. Tych kilku bowiem endeków, którzy, jak np. dr Baranowski w Jaśle, są mężami zaufania i zarazem „starczą za legjony" w swoich poszczególnych miastach, tych kilku wstydzi się i zazwyczaj swojej firmy partyjnej i w publicznych występach prawie zawsze swojej przynależności do endecji się wypierają. Ciekawa tedy rzecz, skąd się nagle emisarjusz narodowej demokracji wziął w miastach tego okręgu, skoro nikt otwarcie jako impresario tych gościnnych występów nie występuje, a placówki własnej endecja w żadnym z miast tego okręgu nie ma?

Ciekawą byłoby również rzeczą wiedzieć, czego właściwie spodziewają się wszechpolscy szakale w naszym okręgu? Czyżby może znów jakiegoś „spadku po amerykańskim wujaszku"? Wszak na tym punkcie powinna była endecja wyzbyć się raz na zawsze złudzeń po ostatniej nieudałej próbie podczas wyborów sejmowych, kiedyto nie zdołała nawet dojść do zgłoszenia w komitetach lokalnych Jasła i Gorlic swojego niedoszłego kandydata na posła sejmowego z tego okręgu, p. dra Bartoszewicza ze Lwowa, mimo, że ten wypierał się jakiejkolwiek wspólności z „partją *Słowa Polskiego*".

U sprytnych rachmistrzów trudno przypuścić złe wyrachowanie. W tym wypadku zdaje się, że mamy do czynienia z brakiem wszelkiego wogóle rachowania, a jedynie z rozigranym instynktem szakala. *o.*

* * *

Nieudały najazd wszechpolaków. Do „Kurjera Lwowskiego" donoszą:

„Dnia 18 bm. odbyło się w Strzyżowie zgromadzenie ludowe, urządzone przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Obecnych było z początku 100 osób. Przewodniczył włośc. M. Tenczar z Dobrzechowa. Referował poseł Buzek, przedstawiając sytuację w parlamencie i jego pracę — poczem resztę swych wywodów poświęcił atakom na p. Stapińskiego. Te ataki wyczerpywały mniej więcej przemówienia następnych mówców, akad. Wierczaka, p. Gruszeckiego i akad. Matłosza z Żarnowy. Potem miały nastąpić interpelacje i wnioski, ale że nikt ich nie stawiał, przeto p. Wierczak zapytał zgromadzonych, czy życzą sobie zawiązania komitetu pow. stronnictwa narodowo-demokratycznego. Dały się słyszeć głosy „nie chcemy". Wtedy rzekł p. Wierczak, by ci, co nie chcą, opuścili salę — i wyszło rzeczywiście około 70 ludzi, tak, że zostało może około 30 tj. kilku akademików, kilku z inteligencji, kilku mieszczan i kilku włościan.

Z tego nie trudno wywnioskować, że stronnictwo endeckie w powiecie strzyżowskim, mimo zabiegów ze strony menerów wszechpolskich, wcale się nie przyjmuje".

Nowy Sącz.

„Wymiatają śmiecie".

Doświadczenie życiowe poucza, że dopiero po czynach można rzetelnie osądzić zdolność i wartość ludzi, stojących na czele pewnej instytucji. Lud nasz przez długie lata trzymany w niewoli, później znów zdala od wszelkiego współdziałania w życiu społecznem, nia miał należytej sposobności złożenia egzaminu, czy i o ile zdolnym jest do samorządu w szerszym zakresie, dlatego też inne stany uważały go zawsze za małoletniego i nieporadnego, a nawet rozmyślnie utrudniały mu przystęp do tej pracy obywatelskiej.

Obecnie czasy się zmieniają radykalnie, bo do steru w rządach przychodzi lud w miejsce konserwatywnej partji albo skostniałej i klerykalnej biurokracji. Najlepszym dowodem takiego odrodzenia stosunków jest Rada powiatowa w Nowym Sączu, której dotychczasową gospodarkę omówiliśmy szczegółowo w „Gazecie Powszechnej".

W tej samorządnej instytucji dopiero przed kilkoma tygodniami objęli naczelne stanowisko nasi ludowcy, a już czuć tutaj inną atmosferę, oraz widać dodatnią dążność w różnych kierunkach. Nasamprzód zbadali fundusze powiatu i przy pomocy delegata Wydziału krajowego wprowadzili wymagany porządek w kasie.

Następnie przy pomocy „odświeżonego" (z powodu strajku) Wydziału powiatowego wypowiedzieli wszystkie fundusze powiatu, ulokowane dotąd wbrew ustawie w kasie zaliczkowej.

Obecnie zaś na posiedzeniu dnia 22-go b. m. uchwalili na wniosek delegata Maciuszka z Podegrodzia rozpisać zaraz konkurs na posadę inżyniera pow. — na wniosek delegata Konrada Aleksandra z Nowego Sącza tą samą drogą obsadzić posadę kontrolora czynności rachunkowo-kasowych w Wydziale powiatowym, tudzież wypowiedzieć p. sekretarzowi Rady powiatowej Karolowi Merklowi wszystkie zajmowane przez niego w parterze budynku Rady powiatowej ubikacje z dniem 1 czerwca 1909 r. dla umieszczenia tamże kancelarji inżyniera powiatowego i wszystkich ustanowionych do jego pomocy urzędników drogowych jakoteż wszystkich odnośnych aktów i rekwizytów.

Wszystkie te uchwały mają swoje głębsze uzasadnienie, trzeba bowiem wiedzieć, że od połowy roku 1908 dotąd niema w Wydziale powiatym inżyniera powiatowego, skutkiem czego stan dróg gminnych i powiatowych w sądeckim powiecie jest nad wyraz opłakanym. Co gorsza, są tutaj liczne drogi, które przez długie lata nie były wcale naprawiane, natomiast inne cieszyły się szczególną opieką. Dla braku inżyniera powiatowego nie rozpoczęto jeszcze do teraz żadnych robót, któreby w obecnym czasie głodu mogły dać ludności spory, a tak konieczny zarobek.

Co do kontrolora to należy wyjaśnić, że przy tutejszej Radzie powiatowej nie było nigdy kontrolora, bo każdy zawiadywał sekretarz — zaś księgi kasowe prowadził kancelista, który był równocześnie „kontrolorem" kasy, i za tę czynność, a raczej za ten honor pobierał renumerację ...500 koron rocznie. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach gospodarowało się „familijnie" funduszami powiatowymi z oczywistą szkodą podatkującej ludności.

Również i trzeci wniosek jest bardzo racjonalnym, nie tylko aby uzyskać potrzebny dla Zarządu lokal, lecz także i dlatego, że sekretarz Rady powiat. p. Merkl bezprawnie, gdyż bez wiedzy i uchwały Rady zajął bezpłatnie obszerny lokal na swoje mieszkanie w budynku tejże Rady, przez co uszczuplono ubikacje dla reszty urzędników, jakkolwiek p. Merkl oprócz tego mieszkania w naturze wraz z bezpłatnym opałem pobiera taktże dodatek na mieszkanie w kwocie 400 koron. Co ważniejsza: w mieszkaniu p. Merkla przebywają stale osoby płci żeńskiej nie należące do jego rodziny, co znów daje ludziom powód do szerokich domysłów, a nawet bywa w drastyczny sposób piętnowanem publicznie...

Uchwalone powyż wyszczególnione wnioski, są aż nadto wymownym dowodem, że delegaci ludowi w naszej Radzie powiatowej rozumią doskonale, od czego należy rozpocząć robotę, aby usunąć dotychczasowe „niedomagania" i „nieformalności" z autonomicznej instytucji powiatu, i że się im wcale nie rozchodzi o rzucanie podejrzeń na uczciwych ludzi, lecz wyłącznie o dobro publiczne, który to cel dopiero wówczas osiągniętym być może, gdy wprzód wyczyszczoną zostanie gruntownie zaplugawiona stajnia Augjasza. *N. S.*

KRONIKA SPORTOWA.

Turniej siłaczy. W cyrku Ciniselłego w Warszawie zorganizowano zapasy atletów, w których biorą udział z całego świata siłacze. Największą ilość zwycięstw odniósł Rosjanin Szemiakin, który dotychczas nie poniósł porażki, sam zwyciężając 17 przeciwników. Po nim idzie Amerykanin Gotsch (+ 15 — 1), warszawiak Zakrzewski (+ 11 — 4), wiedeńczyk Sztajnbach (+ 10 — 3) i Serb Michajłowicz (+ 8 — 4). Już w czasie turnieju zgłosił się do walki student uniwersytetu kijowskiego A. S., który do tej pory zwyciężył siedem razy, sam będąc pokonany tylko raz przez Szemiakina. Bił się z nim dwa razy. Pierwszym razem walka była nierozstrzygniętą, gdyż Szemiakin w czasie zapasów zdarł studentowi bandaż, jakim miał związaną rękę, na której okazała się głęboka rana. Nie zważając na ból w dwa dni stanął znów do walki z Szemiakinem, któremu mimo rany na ręce opierał się trzy kwadranse. Student wykazuje dość dużą siłę i nadzwyczajną technikę, którą pokonuje znacznie silniejszych atletów. Jest uczniem Pytlasińskiego. Ten towarzyszy swojemu wychowankowi, ilekroć ma występować na arenie. Przy pierwszem zwycięstwie przedstawił go Pytlasiński zebranej licznie publiczności, zawiadamiając równocześnie, iż A. S. pokonał w klubie po długiej walce najsławniejszego światowego atletę Poddubnego. W każdym razie student nie zawiódł dotąd publiczności, gdyż pokonał najlepszych siłaczy dyskredytując ich wartość. Nie dał jeno rady Szemiakinowi, ale należy to uwzględnić ranę na ręce i tem, że Szemiakin ma największą wagę ciała z pośród atletów. Przy każdem zwycięstwie odniesionem przez studenta, publiczność zasypuje swego ulubieńca kwiatami i wynosi go na ramionach z areny. W cyrku taki tłok, iż ludzie prawie się biją o miejsca, a przedsiębiorca napycha kieszeń pieniądzmi.

Zrzeczenie się dobra gminnego przez gminę.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Między mieszkańcami gminy Hruszów w powiecie jaworowskim wybuchło nieporozumienie na tle wyznaniowem. Skutkiem tego nieporozumienia była uchwała Rady gminnej z dnia 20 marca 1906, mocą której żydowskim mieszkańcom tejże gminy odebrano prawo użytkowania lasu i pastwiska gminnego. Las sporny został dekretem Namiestnictwa z 6 września 1862 przyznany 113, — w dekrecie imiennie wyliczonym, mieszkańcom gminy Hruszów, którzy do r. 1848 odrabiali pańszczyznę, a jako chłopi pańszczyźniani posiadali pewne prawa serwitutowe na gruntach i lasach pańskich. Las ten był zatem ekwiwalentem za zrzeczenie się tych 113 osób, które były razem właścicielem realności tych służebności. Przy zakładaniu ksiąg gruntowych dla gminy Hruszów, las został zaintabulowany jako własność i dobro gminne, a od tego czasu gmina opłacała podatek z lasu. Uchwa-

łą Rądy gminnej z r. 1900 postanowiła gmina nabyć od obecnego właściciela p. Morawskiego pastwisko, dając mu za to kilka parcel lasowych, drzewostan innych parcel do średnicy ośmiocalowej i za dopłatą w gotówce w kwocie 10.000 koron; a na pokrycie tych 10.000 kor. zaciągnęła gmina pożyc kę. Także i pastwisko zostało na rzecz gminy jako dobro gminne zaintabulowane.

Uchwała Rady gminnej z 20 marca 1906, mocą której żydów hruszowskich wykluczono z użytkowania lasu i pastwiska, opiewała mniej więcej, że ponieważ parcele lasowe otrzymali w r. 1862 chrześcijańscy członkowie tej gminy, a panieważ pastwisko zostało nabyte za pieniądze uzyskane ze sprzedaży drzewostanu tego lasu, przeto Rada gminna uznaje las i pastwisko jako własność gminy chrześcijańskiej Hruszowa i zezwala, aby zostały wydzielone z ciała hipotecznego gminy utworzono z nich osobne ciało hipoteczne i prawo własności do niego na rzecz chrześcijańskiej gminy Hruszowa jako majątek tejże intabulowano. Przeciw tej chwale zaprotestowali obecni dwaj radni żydowscy, którzy też wspólnie z innymi mieszkańcami żydowskimi wnieśli rekurs do Wydziału Rady powiatowej, a ta rekurs odrzuciła. Taki sam los spotkał rekurs do Wydziału krajowego. Berl Forst i towarzysze wnieśli przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego zażalenie do Trybunału administracyjnego.

Dnia 18 lutego odbyła się rozprawa przed Trybunałem, żałących się zastępował adwokat wiedeński dr Józef Zipser — gminę zaś adwokat dr Chmurski. Orzeczenie w tej ciekawej sprawie Trybunał właśnie ogłosił dnia 21 bm. Dr Zipser w swoim wywodzie rzeczowym wykazał nielegalność tego orzeczenia, naruszającego przepisy ustawy gminnej. Nie rozchodzi się wcale o to, czy wykluczeni na mocy uchwały gminnej z prawa użytkowania lasu i pastwiska są żydzi lub nie, ale zasadniczo o to, czy Rada gminna, której obowiązkiem wedle przepisów §§ 30, 68, 70 i 89 ustawy gminnej dla Galicji z r. 1866 jest utrzymanie dobra gminnego, może się dobrowolnie pozbyć tego dobra na rzecz osoby trzeciej, po prostu wyzuć się z własności, bo po za użytkowaniem lasu i pastwisk ze strony mieszkańców, dochód z nich należy do gminy politycznej, gmina zatem tych dochodów zrzec się nie może. Nadto mogliby na ten sam sposób być pozbawieni używania dobra gminnego tak żydzi jak i chrześcijanie później osiadli w jakiejś gminie, jeżeliby jakaś Rada gminna uchwaliła, że dotychczasowe dobro gminne, będzie odtąd stanowiło własność jakiegoś dopiero utworzyć się mającego funduszu, dla pewnej kategorji mieszkańców, bo gmina chrześcijańska w Hruszowie nigdy nie istniała, nie istnieje obecnie i dopiero ma być utworzona. Specjalnie co do Galicji mogłaby np. większość ruska w gminie wykluczyć z prawa użytkowania Polaków i odwrotnie Polacy Rusinów. Dr Zipser powołał się dalej na zadawnienie wskutek intabulacji na rzecz gminy politycznej, i na to, że żałący się, nabywając realności od niektórych z owych 113 mieszkańców, nabyli także prawa połączone z temi realnościami. Dr Zipser podniósł także luki w postępowaniu administracyjnem.

Zastępca gminy dr Chmurski wywodził, że orzeczenie Wydziału krajowego jest tylko prowizorycznem, że sprawa nie należy wcale do Trybunału administracyjnego tylko do sądów, gdyż się rozchodzi o prawo własności serwitutów, do których żałący się roszczą sobie prawo jako prawonabywcy od pierwotnych właścicieli, że zatem droga sądowa jest dla żałących otwarta.

Trybunał administracyjny dopiero po dwóch miesiącach ogłosił dziś orzeczenie znosząc orzeczenie Wydziału krajowego z powodu braków w postępowaniu. W motywach orzeczenia podniesiono, że z aktów administracyjnych nie można się zorjentować, dlaczego własność lasu 113 włościan z r. 1862 przeszła na gminę, polityczną, czy wogóle gminę polityczną trzeba uważać za właścicielkę, czy tylko jako zarządczynię tego lasu, a kwestja własności lasu łączy się z kwestją własności pastwiska.

Nowinki.

Przeciw podwyższeniu taryf kolejowych wypowiedział się wydział wykonawczy związku krajowego dla ruchu turystycznego, na posiedzeniu swem, odbytem w Wiedniu. Wskazywano na Niemcy, gdzie jazda koleją jest bardzo tanią. Postanowiono zażądać od austrjackiego rządu cofnięcia zapowiedzianego projektu podwyższenia cen biletów okrężnych i urządzenia tanich pociągów kolejowych podczas wakacji na wzór Niemiec.

Odpowiedź redaktora.

WP. Antoni St. Zwierzyniec — ma Pan dużą rację, wydrukujemy te uwagi w tych dniach, prosimy nas odwiedzić.

WP. W. K. Trzciana — druki wysyłamy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.